

JULIAN TUWIM

Nauka

Nauczyli mnie mnóstwa mądrości,
Logarytmów, wzorów i formułek,
Z kwadracików, trójkątów i kółek
Nauczyli mnie nieskończoności.

Rozprawiali o "cudach przyrody",
Oglądałem różne tajemnice:
W jednym szkiełku "życie kropli
wody",
W innym zaś "kanały na księżycu".

Wiem o kuli, napełnionej lodem,
O bursztynie, gdy się go pociera...
Wiem, że ciało, pogrążone w wodę
Traci tyle, ile...et cetera.

Ach, wiem jeszcze, że na drugiej
półkuli
Słońce świeci, gdy u nas jest
ciemno!
Różne rzeczy do głowy mi wkuli,
Tumanili nauką daremną.

I nic nie wiem, i nic nie rozumiem,
I wciąż wierzę biednymi zmysłami,
Że ci ludzie na drugiej półkuli
Muszą chodzić do góry nogami.

I do dziś mam taką szaloną trwozę:
Bóg mnie wyrwie a stanę bez słowa!
- Panie Boże! Odpowiadać nie
mogę,
Ja wymawiam się, mnie boli
głowa...

Trudna lekcja. Nie mogłem od razu.
Lecz nauczę się... po pewnym
czasie...
Proszę! Zostaw mnie na drugie
życie,
Jak na drugi rok w tej samej klasie.

Ciemna noc

Człowieku dźwigający,
Usiądź ze mną.
Pomilczymy, popatrzymy
W tę noc ciemną.

Zdejm ze siebie
Kufer dębowy
I odpocznij.
W ciemną noc wlepimy razem
Ludzkie oczy.

Mówić trudno. Nasza ciężka.
Chleb kamienny.
Mówić na nic. Dwa kamienie
W nocy ciemnej.

Nasza mądrość

Jakże ja cię będę uczył tej
mądrości?
Myśmy ludzie cisi, myśmy ludzie
prości.

Myśmy ludzie prości, ludzie
nieuczni,
Słowem-ogniem wszczęci, słowem-
ogniem chrzczeni.

Splotem słów chwytny tajemny w
śpiewnym rymie,
U nas kwiatu - słońce, słońcu -
kwiat na imię.

Lecz w naszej mowie, w tym
przedziwnym dziwie,
Świat się tak nazywa, jakim jest
prawdziwie

Bez ksiąg i bez nauk, lecz w
zadumie niemej
My jedyni jeszcze coś-niecoś tu
wiemy:

Zapach szczęścia

Cuda i dziwy

Spadł kiedyś w lipcu
Śnieżek niebieski,
Szczekały ptaszki,
Ćwierkały pieski.

Fruwały krówki
Nad modrą łąką,
Śpiewało z nieba
Zielone słońko.

Gniazdko na kwiatkach
Wiły motylki.
Trwało to wszystko
Może dwie chwilki.

A zobaczyłem
Ten świat uroczy,
Gdy miałem właśnie
Przymknięte oczy.

Gdym je otworzył,
Wszystko się skryło
I znów na świecie
Jak przedtem było.

Wszystko się pięknie
Dzieje i toczy...
Lecz odtąd często
Przymykam oczy.

Gorące mleko

Każą pić gorące mleko,
Chłopca mdli na widok mleka.
W gardle więźnie spazm
wściekłości:
Nie chcę mleka! Nie chcę
mleka!

Żeby w odmęt zieloności
Rozwierzganą wtargnąć banda,
Na chłopczyka przed werandą
Czterech dzikich Siouxów
czeka.

W parujące, z kożuchami,
Dmucha wódz ich zrozpaczony.
Rozpluskana szklanką mleka
Wolny obłok niebem goni.

Figielek

Raz się komar z komarem
przekomarzać zaczął,
Mówiąc, że widział raki, co się
winkiem raczą.
Cietrzew się zacietrzewił, słysząc takie
słowa,
Sęp zasepił się strasznie, osowiała
sowa,
Kura dała drapaka, że aż się kurzyło,
Zając zajęczał smętnie, kurczę się
skurczyło.
Kozioł fiknął koziołka, słoń się cały
słaniał,
Baran się rozindyczył, a indyk
zbaraniał.